Beata Geppert, *Księga mojej matki*	***Albert Cohen, Le livre de ma mère***	**Tomasz Swoboda, *Książka o mojej matce***
Każdy człowiek jest sam, wszyscy wszystkich mają za nic, a nasze cierpienie jest bezludną wyspą. To nie powód, by dzisiejszego wieczoru nie pocieszyć się wśród zamierających dźwięków ulicy, by się nie pocieszyć słowami. Biedny zagubiony człowiek, który siedząc przy biurku, znajduje pociechę w słowach, siedząc przy biurku i wyłączywszy telefon, gdyż boi się świata zewnętrznego, a wieczorem, przy wyłączonym telefonie czuje się królem chronionym przed wszystkimi złymi ludźmi należącymi do świata zewnętrznego, tak szybko złymi, złymi bez żadnego powodu.	*Chaque homme est seul et tous se fichent de tous et nos douleurs sont une île déserte. Ce n'est pas une raison pour ne pas se consoler, ce soir, dans les bruits finissants de la rue, se consoler, ce soir, avec des mots. Oh, le pauvre perdu qui, devant sa table, se console avec des mots, devant sa table et le téléphone décroché, car il a peur du dehors, et le soir, si le téléphone est décroché, il se sent tout roi et défendu contre les méchants du dehors, si vite méchants, méchants pour rien.*	Każdy jest sam, wszyscy mają wszystkich gdzieś, a nasze cierpienie jest bezludną wyspą. To nie powód, by dziś wieczór, gdy cichnie uliczny hałas, nie szukać pocieszenia, by nie szukać dziś wieczór pocieszenia w słowach. Ach, nieszczęsny straceniec, który, siedząc przy stole, szuka pocieszenia w słowach, siedząc przy stole z odłożoną słuchawką telefonu, gdyż boi się zewnętrznego świata, a wieczorem, z odłożoną słuchawką telefonu, czuje się jak król, bo nie zagrażają mu źli ludzie z zewnętrznego świata, tak chętnie źli, źli bez powodu.
Jakie dziwne jest to małe szczęście, smutne i kulejące, lecz słodkie jak grzech lub zakazany napój; cóż to jednak za szczęście móc w tej chwili pisać, siedząc sam w swoim królestwie z dala od wszystkich drani. Kim są ci dranie? Tego wam nie potrafię powiedzieć. Nie chcę zatargów z ludźmi ze świata zewnętrznego. Nie	*Quel étrange petit bonheur, triste et boitillant mais doux comme un péché ou une boisson clandestine, quel bonheur tout de même d'écrire en ce moment, seul dans mon royaume et loin des salauds. Qui sont les salauds ? Ce n'est pas moi qui vous le dirai. Je ne veux pas d'histoires avec les gens du dehors. Je ne veux pas qu'on vienne*	Dziwne to szczęście, smutne i kulejące, ale słodkie jak grzech albo picie po kryjomu, ale mimo wszystko szczęście: pisać teraz, w moim samotnym królestwie, z dala od tych łajdaków. Kim oni są? Ja wam tego nie powiem. Nie chcę żadnych kłopotów z ludźmi z zewnątrz. Nie chcę, żeby ktoś zakłócił mój doraźny spokój i przeszkodził w

chcę, by ktokolwiek przyszedł zakłócić mój fałszywy spokój, nie pozwalając napisać kilku spośród dziesiątek czy setek stron, zależnie od tego, co zdecyduje moje serce, które jest moim losem. Postanowiłem zwłaszcza mówić wszystkim malarzom, że są geniuszami, inaczej zaczynają kąsać. I w ogóle każdemu mówię, że jest czarujący. Takie są moje obyczaje dzienne. Nocami i o świcie myślę jednak swoje.

troubler ma fausse paix et m'empêcher d'écrire quelques pages par dizaines ou centaines selon que ce cœur de moi qui est mon destin décidera. J'ai résolu notamment de dire à tous les peintres qu'ils ont du génie, sans ça ils vous mordent. Et, d'une manière générale, je dis à chacun que chacun est charmant. Telles sont mes mœurs diurnes. Mais dans mes nuits et mes aubes je n'en pense pas moins.

napisaniu dziesiątek stron − albo i setek, jeśli tak podyktuje moje serce, moje przeznaczenie. Postanowiłem na przykład mówić wszystkim malarzom, że są genialni – w przeciwnym razie gotowi was pokąsać. W ogóle każdemu mówię, że każdy jest uroczy. Takie są moje dzienne zwyczaje. Nocą jednak i o świcie myślę co innego.

O ty, moje wspaniałe pióro ze złota, suń po kartce papieru, suń, gdzie przypadek cię zaniesie, dopóki jest jeszcze we mnie ostatek młodości, suń swoim powolnym, nieregularnym tempem, niepewnym jak we śnie, swoim niezgrabnym, choć kontrolowanym tempem. Idź, kocham cię, moja jedyna pociecho, suń po stronicach, w których ze smutkiem znajduję upodobanie, a których zezowate spojrzenie napawa mnie smętnym zachwytem. O tak, słowa, moja ojczyzna, słowa pocieszają i biorą odwet. Lecz nie zwrócą mi matki. Choć pachnące i napełnione

Somptueuse, toi, ma plume d'or, va sur la feuille, va au hasard tandis que j'ai quelque jeunesse encore, va ton lent cheminement irrégulier, hésitant comme en rêve, cheminement gauche mais commandé. Va, je t'aime, ma seule consolation, va sur les pages où tristement je me complais et dont le strabisme morosement me délecte. Oui, les mots, ma patrie, les mots, ça console et ça venge. Mais ils ne me rendront pas ma mère. Si remplis de sanguin passé battant aux tempes et tout odorants qu'ils puissent être, les mots que j'écris ne me rendront pas ma mère morte. Sujet interdit dans la nuit.

O, wspaniałe złote pióro, suń po kartce, suń na chybił trafił, póki jest we mnie jeszcze trochę młodości, suń powoli kapryśną ścieżką, chwiejną jak we śnie, nieporadnie, acz świadomie. Suń, moja miłości, jedyne pocieszenie, suń po tych stronicach: czerpię z nich jakąś smutną przyjemność, a z ich koślawości − posępną rozkosz. Tak, słowa − moja ojczyzna − słowa niosą pocieszenie i zemstę. Nie zwrócą mi jednak matki. Choćby i najwonniejsze, choćby pełne tętniącej mi w skroniach krwistej przeszłości, słowa, które piszę, nie zwrócą mi zmarłej matki. To temat zakazany nocą. Gdzieś z tyłu obraz

krwawą, uderzającą w skronie przeszłością, słowa, które piszę, nie zwrócą mi mojej nieżyjącej matki. Temat w nocy zakazany. Precz, obrazie matki, którą po raz ostatni widziałem żywą we Francji, precz, zjawo matczyna.

Arrière, image de ma mère vivante lorsque je la vis pour la dernière fois en France, arrière, maternel fantôme.

żywej jeszcze matki, gdym ją widział po raz ostatni we Francji, gdzieś z tyłu matczyne widmo.

Nagle, siedząc przy biurku, na którym wszystko leży poukładane, z gorącą kawą, ledwo zapalonym papierosem i działającą zapalniczką, ponieważ moje pióro sunie gracko, a ja siedzę przy kominku w pobliżu swojej kotki, przeżywam chwilę tak wielkiego szczęścia, że jestem nim do głębi poruszony. Lituję się nad sobą, nad swoją dziecięcą zdolnością do przeżywania ogromnej radości, która nie zapowiada niczego dobrego. Jakże się lituję, widząc siebie tak zadowolonego z tego, że moje pióro gracko sunie, jakże się lituję nad swoim nieszczęsnym sercem, które pragnie przestać cierpieć, pragnie uczepić się jakiegokolwiek powodu, by pokochać życie. Na kilka minut staję się małą mieszczańską oazą, którą się delektuję. Lecz pod spodem tkwi

Soudain, devant ma table de travail, parce que tout y est en ordre et que j'ai du café chaud et une cigarette à peine commencée et que j'ai un briquet qui fonctionne et que ma plume marche bien et que je suis près du feu et de ma chatte, j'ai un moment de bonheur si grand qu'il m'émeut. J'ai pitié de moi, de cette enfantine capacité d'immense joie qui ne présage rien de bon. Que j'ai pitié de me voir si content à cause d'une plume qui marche bien, pitié de ce pauvre bougre de cœur qui veut s'arrêter de souffrir et s'accrocher à quelque raison d'aimer de vivre. Je suis, pour quelques minutes, dans une petite oasis bourgeoise que je savoure. Mais un malheur est dessous, permanent, inoubliable.

Przy biurku, gdzie wszystko jest na swoim miejscu i mam gorącą kawę i dopiero co zapalonego papierosa i działającą zapalniczkę i sprawne pióro i siedzę blisko kominka i mojej kotki, przeżywam nagle chwilę wielkiego, roztkliwiającego szczęścia. Lituję się nad sobą, nad tą dziecinną zdolnością do bezbrzeżnej radości, która nie zapowiada nic dobrego. Lituję się nad tym zadowoleniem ze sprawnego pióra i nad własnym sercem: biedaczysko, chce skończyć z cierpieniem i uchwycić się jakiegoś powodu, by kochać życie. Przez kilka minut goszczę w jakiejś mieszczańskiej oazie, którą się delektuję. Pod spodem tkwi jednak nieszczęście – nie sposób o nim zapomnieć.

nieszczęście, trwałe i nie do zapomnienia.

Tak, delektuję się tym, że przez kilka minut jestem takim samym burżujem jak oni. Kochamy być tym, czym nie jesteśmy. Nie ma większego artysty od prawdziwej burżujki, która pieje z zachwytu nad wierszem lub z wypiekami na twarzy wpada w trans na widok Cézanne'a, wygłaszając jakieś osądy swoim własnym żargonem z kradzionych tu i ówdzie określeń, których nawet nie rozumie, rozprawiając o bryłach i kształtach, oznajmiając, że ta czerwień jest taka zmysłowa. Co ty nie powiesz, zmysłowa? Już nie wiem, na czym stoję. Zróbmy więc na marginesie rysuneczek, który przywabia myśli, rysunek pocieszycielski, neurasteniczny rysuneczek, rysunek powolny, w który wkładamy swoje decyzje i projekty, malutki rysunek, osobliwą wyspę i krainę ducha, smutną oazę refleksji, które podążają jego torem, rysunek nieco szalony, staranny, dziecinny, grzeczny i synowski. Ćśśś, nie budźcie jej, córki

Oui, je savoure d'être, pour quelques minutes, un bourgeois, comme eux. On aime être ce qu'on n'est pas. Il n'y a pas plus artiste qu'une vraie bourgeoise qui écume devant un poème ou entre en transe, une mousse aux lèvres, à la vue d'un Cézanne et prophétise en son petit jargon, chipé çà et là et même pas compris, et elle parle de masses et de volumes et elle dit que ce rouge est si sensuel. Et ta sœur, est-ce qu'elle est sensuelle ? Je ne sais plus où j'en suis. Faisons donc en marge un petit dessin appeleur d'idées, un dessin réconfort, un petit dessin neurasthénique, un dessin lent, où l'on met des décisions, des projets, un petit dessin, île étrange et pays de l'âme, triste oasis des réflexions qui en suivent les courbes, un petit dessin à peine fou, soigné, enfantin, sage et filial. Chut, ne la réveillez pas, filles de Jérusalem ne la réveillez pas pendant qu'elle dort.

Tak, delektuję się tym, że przez kilka minut jestem mieszczuchem jak oni. Lubimy być tym, kim nie jesteśmy. Cóż bardziej artystycznego niż mieszczka, co ślini się nad jakimś wierszem albo z pianą na ustach wpada w trans na widok obrazu Cézanne'a i bełkocze zasłyszane gdzieś mądrości, z których nic nie pojmuje, i ględzi coś o bryłach i wymiarach i mówi, że ta czerwień tak zmysłowa? Pilnuj lepiej swojego zmysłowego nosa! Nie pamiętam już, na czym skończyłem. Naszkicujmy więc na marginesie mały rysunek – wabik na pomysły, rysunek na pociechę, neurasteniczny, powolny rysuneczek z planami i wytycznymi, taki rysuneczek, dziwną wysepkę i krainę duszy, smutną oazę myśli, które dopasowują się do jego kształtów, trochę szalony rysuneczek, staranny, dziecinny, grzeczny i synowski. Pst! Nie budźcie jej, córki jerozolimskie, nie budźcie jej, skoro śpi.

jerozolimskie, nie budźcie jej, kiedy śpi.

Kto śpi? – pyta moje pióro. Kto śpi, jeśli nie moja matka snem wiecznym, kto śpi, jeśli nie moja matka, która jest moim cierpieniem? Córki jerozolimskie, nie budźcie mojego cierpienia pochowanego na cmentarzu miasta, którego nazwy nie powinienem wymawiać, gdyż jest ona synonimem mojej matki pochowanej w cmentarnej ziemi. Suń, moje pióro, stań się ponownie szybkie, pozbawione wahań, i bądź rozsądne, stań się ponownie źródłem jasności, zanurz się w swojej woli i nie stawiaj tak długich przecinków, to natchnienie nie jest bowiem dobre. Moja duszo, o moje pióro, bądź mężne i pracowite, porzuć mroczną krainę, przestań być szalone, niemal szalone, kierowane i chorobliwie usztywnione. Zaś ty, mój jedyny przyjacielu, którego widzę w lustrze, powstrzymaj suchy szloch, a skoro pragniesz ośmielić się to zrobić, mów o swojej zmarłej matce z fałszywie skamieniałym sercem, mów spokojnie, udawaj spokój, kto wie,

Qui dort ? demande ma plume. Qui dort, sinon ma mère éternellement, qui dort, sinon ma mère qui est ma douleur ? Ne la réveillez pas, filles de Jérusalem, ma douleur qui est enfouie au cimetière d'une ville dont je ne dois pas prononcer le nom, car ce nom est synonyme de ma mère enfouie dans de la terre. Va, plume, redeviens cursive et non hésitante, et sois raisonnable, redeviens ouvrière de clarté, trempe-toi dans la volonté et ne fais pas d'aussi longues virgules, cette inspiration n'est pas bonne. Ame, ô ma plume, sois vaillante et travailleuse, quitte le pays obscur, cesse d'être folle, presque folle et guidée, guindée morbidement. Et toi, mon seul ami, toi que je regarde dans la glace, réprime les sanglots secs et, puisque tu veux oser le faire, parle de ta mère morte avec un faux cœur de bronze, parle calmement, feins d'être calme, qui sait, ce n'est peut-être qu'une habitude à prendre ? Raconte ta mère à leur calme manière, sifflote un peu pour

Kto śpi? – pyta pióro. Kto śpi, jeśli nie moja matka w wieczności, kto śpi, jeśli nie moja matka, moje cierpienie? Nie budźcie jej, córki jerozolimskie, nie budźcie mojego cierpienia, pogrzebanego na cmentarzu miasta, którego nazwy nie wypowiem, bo to synonim mojej matki pogrzebanej w ziemi. Suń, moje pióro, porzuć znów wahanie, mknij i bądź rozsądne, znów na usługach jasności, nasiąknij silną wolą i nie stawiaj tak długich przecinków, to niedobre natchnienie. Duszo! O, moje pióro! Bądź dzielne i pracowite, opuść mroczną krainę, porzuć swoje szaleństwo, nie masz być chorobliwie napuszone, tylko puszczone wolno. A ty, mój jedyny przyjacielu, na którego patrzę w lustrze, powstrzymaj suchy szloch, skoro zaś chcesz się na to poważyć, mów o zmarłej matce, zachowując serce ze spiżu, mów spokojnie, udawaj spokój, kto wie, może da się tego nauczyć? Opowiedz o matce w ich spokojnej manierze, nawet pogwizdując, może

może wejdzie ci to w nawyk? Opowiadaj o swojej matce na ich spokojny sposób, lekko pogwizdując, by można sądzić, że wcale nie jest tak źle, a przede wszystkim uśmiechaj się, nie zapominaj o uśmiechu. Uśmiechaj się, by oszukać swą rozpacz, uśmiechaj się, by nadal żyć, uśmiechaj się do lustra i do ludzi, a nawet do tej stronicy. Uśmiechaj się w swojej żałobie bardziej rozedrganej niż strach. Uśmiechaj się, by można sądzić, że nic nie jest ważne, byś zdołał się zmusić do udawania, że żyjesz, uśmiechaj się pod wiszącym nad tobą mieczem śmierci matki, uśmiechaj się przez całe życie aż do śmierci, aż umrzesz od tego przyklejonego do twarzy uśmiechu.

croire que tout ne va pas si mal que ça, et surtout souris, n'oublie pas de sourire. Souris pour escroquer ton désespoir, souris pour continuer de vivre, souris dans ta glace et devant les gens, et même devant cette page. Souris avec ton deuil plus haletant qu'une peur. Souris pour croire que rien n'importe, souris pour te forcer à feindre de vivre, souris sous l'épée suspendue de la mort de ta mère, souris toute ta vie à en crever et jusqu'à ce que tu en crèves de ce permanent sourire.

uwierzysz, że wcale nie jest tak źle, a nade wszystko uśmiechaj się, nie zapomnij o uśmiechu. Uśmiechaj się, żeby oszukać rozpacz, uśmiechaj się, żeby dalej żyć, uśmiechaj się w lustrze i przed ludźmi, a nawet przed tą kartką. Uśmiechaj się w swojej żałobie, bardziej rozedrganej niż strach. Uśmiechaj się, aby uwierzyć, że nic się nie liczy, uśmiechaj się, aby zmusić się do udawania, że żyjesz, uśmiechaj się pod wiszącym mieczem śmierci twojej matki, uśmiechaj się przez całe życie, aż w końcu, któregoś dnia, od tego nieustannego uśmiechu zdechniesz.